Nr. 90.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 20 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 kwietnia.

(Irlandzki bil Gladstona o wykupnie ziemi i wrzaski nieprzychylnéj Irlandyi prasy angielskiéj i niemieckiéj. — Obrona katolików francuskich przed zamachami wszechwładzy państwa; pismo Biskupów francuskich do Kardynała Guiberta i pochwalny list Papieża; interpelacya Audiffret Pasquiera w senacie i przejście do porządu dziennego nad wypadkami w Lacombe; widoki ukończenia bezrobocia w Decazeville; broszura „Avant la bataille.“ — Odpowiedź Grecyi na notę mocarstw i słuszne jéj żądania; odpowiedź mocarstw na okólną notę Porty. — Irade sułtańskie, mianujące księcia Aleksandra bułgarskiego jeneralnym gubernatorem wschodniéj Rumelii.)

Jak ustawę o nadaniu Irlandyi samorządu administracyjnego, tak i bil Gladstonowy o wykupieniu ziemi i wyposażeniu nią dzierżawców irlandzkich przyjęła opinia publiczna w Anglii bardzo nieprzychylnie. Z wyjątkiem organu premiera, „Daily News,“ wszystkie dzienniki angielskie potępiają tę ustawę i dowodzą, że z politycznych i finansowych względów nie jest ona do przyjęcia. Echo tego potępienia odbija się potężnie i w łamach niemieckiéj prasy liberalnéj. Taka „National-Ztg.“ dowodzi obszernie, że irlandzki bil rólny będzie miał ten skutek, że wyprze do szczętu protestantów angielskich z Zielonéj wyspy, uczyni ją wyłącznie państwem katolickiém, skeltyzuje Eryn, a Anglią doprowadzi do zupełnego upadku. I takiemi to nieuzasadnionemi frazesami dolewa nieprzyjazna katolickiéj Irlandyi prasa niemiecka oliwy do ognia, podburza Anglików i zaostrza już i tak rozpłomienione namiętności. Zawarte w bilu propozycye są tak proste i tak skromnych żądają od Anglii ofiar na rzecz Irlandyi, że zaiste zdumiewać się trzeba, jak może bogata W. Brytania skąpić 50 milionów funtów, by tą drobną ofiarą uczynić choć w części zadość tym wiekowym gwałtom, pod których jarzmem jęczała Irlandya.

Ruch pomiędzy katolikami francuskimi, stawającymi w obronie wolności Kościoła przeciw tyranii wszechwładzy państwa, przybiera coraz większe rozmiary. Wszyscy już prawie Biskupi francuscy w wysłaném do Kardynała Guiberta piśmie oświadczają swą zgodność na wyłuszczone w liście tym zasady. I Papież Leon XIII pochwalił ten krok Arcybiskupa paryskiego i wynurzył nadzieję, że sprowadzi on dobre za sobą następstwa. Na sobotniém posiedzeniu senatu zainterpelowano rząd o znane wypadki w Lacombe. Minister kultu, p. Goblet, dał tę samę odpowiedź, co przed kilku dniami w Izbie deputowanych, dowodząc, że państwu musi przysługiwać prawo użycia swéj siły tam, gdzie tego potrzeba. Wniosek prawicy, żądający uchwalenia nagany dla rządu, nie mógł mieć w obec wrogiego dla Kościoła usposobienia większości senatu widoków powodzenia; mamelucy ministeryalni stawili wniosek o przejście do porządku dziennego nad interpelacyą, na co zgodził się senat 191 przeciw 89 głosom. Tę obronę wolności i praw Kościoła nazywają naturalnie antykatolickie dzienniki francuskie i niemieckie rokoszem, zmierzającym do wywołania wojny domowéj. Ten rozpalający się kulturkampf przypada właśnie w chwili, w któréj jéj sąsiad wschodni z coraz większą bacznością śledzi stósunki społeczne i polityczne we Francyi. Dzienniki berlińskie zapisują dziś znowu fakt, mający dowodzić wzmagania się szowinizmu francuskiego. W tych dniach wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: „Avant la bataille“, któréj autor dowodzi, że Niemcy uderzą w krótkim czasie na Francyą, ażeby burzę grasującą w ich granicach zwrócić w inną stronę, i że wtedy Francuzi będą zniewoleni przejść do strategicznéj ofenzywy. „Post“ berlińska dowiaduje się, a za nią powtarza „Nordd. Allg. Ztg.,“ że autorem broszury téj jest były oficer francuski, serdeczny przyjaciel p. Derouleda i zapalony wielbiciel ministra wojny Boulangera. Wspomniane dzienniki nadają przez to broszurze charakter urzędowy, co wiele daje do myślenia. — Republika nie uporała się jeszcze dotąd z socyalistyczno-robotniczym ruchem w Decazeville, chociaż są podobno widoki ukończenia zatargu pomiędzy chlebodawcami a robotnikami. Wedle „Figara,“ mieli wyjechać do Decazeville dwaj radykalni deputowani Michelin i Planteau, by nakłonić robotników do powrotu do pracy. Wedle tego samego źródła wysłali do rządu przemysłowcy w Decazeville petycyą, w któréj kładą nacisk, że obecna stagnacya i przesilenie w przemyśle zniszczy do szczętu dobrobyt miasta i okolicy. Petenci proszą rządu o spieszną interwencyą. Wiadomość „Figara“ powtarzają i „Rép. fr.“ i „Monde.“

Grecy przemówili wreszcie do mocarstw europejskich, ale słowa ich nie zapowiadają wcale pokoju. W dniu 16 b. m. wręczono przedstawicielom państw zagranicznych odpowiedź na ostatnią notę mocarstw. Rząd grecki oświadcza, iż pragnąc uczynić zadość życzeniom mocarstw, nie przedsięwziął nic zgoła, coby mogło zakłócić pokój. Rząd jednak nie może zrezygnować z linii granicznéj, oznaczonéj na kongresie berlińskim, gdyż czyniąc to, stanąłby w sprzeczności z uczuciami narodu; rząd żywi zresztą to przekonanie, iż przez osięgnięcie wspomnianéj linii granicznéj zostałaby przywróconą równowaga na półwyspie bałkańskim i zapewnionym pokój na wschodzie. — Grecy mają słuszność, boć jeżeli traktat berliński mogły mocarstwa zmienić na korzyść Bułgaryi, to zobowiązane są przynajmniéj przyznać to Grekom, co same im dały na kongresie berlińskim. Tymczasem jak dziś rzeczy stoją, nie ma nadziei, iżby spełniły się uprawnione życzenia Greków. Mocarstwa odpowiedziały już, jak donosi telegram z Carogrodu, na ostatnią notę okólną Porty. Mocarstwa przyznają konieczność rozbrojenia armii greckiéj; panuje téż pomiędzy niemi zupełna zgodność zapatrywań, o czém my wszakże pozwolimy sobie wątpić.

Bułgarya, szczęśliwsza od Grecyi, otrzyma w tych dniach urzędowe powiadomienie o nominacyi swego księcia na gubernatora wschodniéj Rumelii. Sułtan podpisał w sobotę odnośne irade; Gadban pasza powiezie w tych dniach firman sułtański do Zofii. Porta zamianuje téż niebawem dwóch komisarzy, którzy zajmą się rewizyą rumelijskiego statutu organicznego.

„Podżegające dziennikarstwo.“

„Echo der Gegenwart“, wychodzące w Akwizgranie pismo katolickie, nazwało tych członków Izby panów, którzy pojechali do Rzymu, aby tam skłonić Ojca świętego do ustępstw w sprawie kościelnéj, ignorantami i niekatolickimi kwerulantami.

„Berl. Tageblatt“ dopatrzył się w tém dowodu, że klerykalna prasa podżegająca, mimo dzieła pokoju, jakie chce zawrzeć książę Bismarck z Papieżem, daléj agitacye swe prowadzi.

Na to „Nordd. Allgem Ztg.“ miota się i na postępowców i na katolików i na „prasę klerykalną“, którzy wzajemnie się uzupełniając, prowadzą „politykę obstrukcyjną“, gdyż z socyalistami, Polakami, Francuzami i Duńczykami nie mógłby p. Richter parlamentu „zmajoryzować.“

„Nordd.“ przyznaje następnie, że projekt kościelno-polityczny jest tylko „spłatą na raty“ (Abschlagszahlung) — i zwraca się głównie przeciwko „klerykalnemu dziennikarstwu,“ któremu ma podciąć żywotne siły, spełniając o ile się to da wszystkie życzenia katolickich poddanych Jego Królewskiéj Mości i usuwając przez to niezadowolenie, jakie dotąd stanowiło podstawę działania ultramontańskiéj agitacyi. Gdy tę podstawę usuniemy, wtedy téż usunie się klerykalnéj prasie ziemia z pod nóg — i pójdzie jéj tak samo, jak stronnictwu postępowemu.

Końcowych grzeczności, jak n. p. „ihr Nichts durchbohrendes Gefühl“, „töpelhaftes Benehmen“, „Grad von Stupidität“ jakiemi „Nordd. Allg. Ztg.“ zaszczyca „Tageblatt“ za jego denuncyacyą, nie będziemy przytaczali w całości.

Zapytujemy tylko organu berlińskiego, dla czego nie popiera téj myśli, aby i w dzielnicach polskich usunięto powody niezadowolenia, jakie rozpierają pierś *polskich poddanych* Jego Królewskiéj Mości?

My byśmy nie mieli nic przeciwko usunięciu nam z pod nóg téj podstawy działania, choćby nam to miało „podciąć siły żywotne“.

Straszliwy wypadek!

Z Hiszpanii, z któréj w ostatnim czasie dość pomyślne nadchodziły doniesienia, odebraliśmy dzisiaj telegramy z okropną wieścią, która przerazi i zasmuci wszystkich katolików. Biuro Wolffa telegrafuje:

Madryt, 18 kwietnia. W tutejszéj katedrze strzelono dzisiaj trzy razy z rewolweru do Biskupa w chwili, gdy święcił palmy. Zbrodni téj dopuścił się ksiądz. Biskup zmarł z ran, jakie mu zadano.

Madryt, 18 kwietnia, po południu. Morderca Biskupa jest aresztowany, sąd rozpoczął śledztwo. Ciało Biskupa, który przy drugim strzale padł nieżywy, złożone jest w zakrystyi. Katedra jest zamknięta i otoczona żandarmami.

Madryt, 19 kwietnia. Morderca Biskupa nazywa się Galeotto, był kapelanem klasztornym i złożony został z urzędu z powodu złego prowadzenia się.

Pewne poszlaki wskazują, że cierpi na pomięszanie zmysłów.

Madryt, 19 kwietnia. ***Biskup nie jest zabity,*** ale śmiertelnie raniony i przyjął już ostatnie sakramenta św. Uważano go za zabitego, ponieważ znajdował się w stanie bezprzytomności, podobnéj do śmierci. Ranny oświadcza, iż nie zna mordercy.

Ostatnia wiadomość łagodzi nieco grozę straszliwéj téj wiadomości, która w tak przerażający sposób zamąciła uroczysty spokój palmowéj niedzieli w świecie katolickim.

Ani słówka o Polakach!

Jakie jest nasze zdanie o wyjątkowém traktowaniu naszych archidyecezyi w ostatniém przedłożeniu do ustawy, złożonéj z projektu rządowego, poprawek komisyi i wniosków ks. Biskupa Koppa — to wypowiedzieliśmy jasno i niedwuznacznie w artykule p. n. „Nie upadajmy na duchu!“ i od wyrażonych tam zasadniczych zapatrywań naszych nie odstępujemy.

Wypada nam wszelako z boleścią zapisać, że „Moniteur de Rome“ w uwagach swych o ostatnich uchwałach i rozprawach w Izbie panów, wyliczając ustępstwa księcia Bismarcka i chwaląc jego politykę kościelną, ***ani słówkiem nie wspomina*** o wyjątkowych postanowieniach, jakie tam zapadły względem nas Polaków.

„Moniteur“ powiada, że zapadłe w Izbie panów uchwały zapewniają:

1) wolność seminaryów teoretycznych bez prawa veto przy mianowaniu regensów i nauczycieli;

2) wolność seminaryów praktycznych, w których klerycy po odbytych studyach przygotowują się do stanu duchownego;

3) wolność konwiktów, t. j. zakładów katolickich, w których uczniowie chodzący do wszechnic i gimnazyów zamieszkują pod kierunkiem i zarządem władzy duchownéj;

4) zniesienie egzaminu rządowego;

5) przywrócenie dyscyplinarnéj władzy Ojca św. w Prusach;

6) zniesienie apelacyi przeciw wyrokom władzy biskupiéj;

7) zniesienie trybunału dla spraw kościelnych, który składał Biskupów i księży z urzędu.

Jak widzimy, wyjątkowe przepisy co do seminaryów i dozorów kościelnych w dyecezyach polskich nie są tu wcale wspomniane, — opuszczone są także wszystkie artykuły dodatkowe, które w nowéj redakcyi występują jako §§ 11, 12, 13, 14 i 15.

Zresztą „Moniteur de Rome“ wyraża nadzieję, że i druga połowa noty Kardynała Jacobiniego, o któréj powiada, że jest napisana „avec un tact infini,“ wkrótce spełniona zostanie w organicznéj rewizyi ustaw majowych.

W następnym numerze z piątku (86) organ rzymski tak się wyraża o poniedziałkowém posiedzeniu Izby panów:

„W ostatni poniedziałek rozpoczęły się w Izbie panów w drugiém czytaniu rozprawy ogólne nad wnioskiem kościelnym.

... Książę Bismarck pozostał w Izbie aż do końca posiedzenia. Nigdy — pisze nasz korespondent — Izba nie była tak ożywiona. Wszystkie kąty były zajęte, trybuny były przepełnione ciekawymi. Podczas całego posiedzenia nie było można znaleść dorożki, ani posłańca w okolicy pałacu Izby panów — tak wielkie było wrażenie, tak rozbudzona ciekawość publiczna. Widzimy, że to był wielki i piękny dzień parlamentarny, najświetniejszy (la plus brillante) dzień Izby panów. ***Prawdziwa to królewska polityka dla Izby,*** która dotąd służyła tylko za biuro rejestrujące uchwały Izby poselskiéj!“

Szkoda, że „Moniteur de Rome“ w „brylantowych błyskach“ „królewskiéj polityki“ Izby panów, czy księcia Bismarcka nie dostrzegł ostatnich alinea §§ 1 i 14, nie dosłyszał mów polskich parów, i że w okolicy pałacu téj Izby nie było ani jednego posługacza, któryby mu o tém zatelegrafował!

Z mowy pana ministra Gosslera,

wypowiedzianéj w zeszły czwartek w Izbie poselskiéj podczas obrad nad etatem dodatkowym, dowiadujemy się, że w Prusach Zachodnich i w Wielkiém Księstwie Poznańskiém potrzebaby właściwie 1500 nowych klas i 1800 posad nauczycielskich, aby polskie dzielnice zrównać pod względem szkólnictwa z prowincyami niemieckiemi.

Pan minister powiedział, że za dwa milony marek, jakich rząd obecnie się domaga (a więcéj żądać nie może ze względu na złe finanse), obróci:

1) 1,200,000 marek na wybudowanie 100 nowych szkół, licząc po 12,000 mrk. na szkołę;

2) 800,000 marek na utworzenie 200 nowych klas, licząc po 4000 marek na klasę.

W ten sposób utworzone zostaną 300 nowych posad nauczycielskich. Koszta te obliczone są na podstawie doświadczenia, jakiego rząd pruski nabył, zużywszy około 550,000 marek w 7 powiatach górnośląskich na budowę szkół i klas nowych.

Daléj mówił pan minister dosłownie:

Zaprzeczono tutaj słuszności zdaniu p. Gerlicha, jakoby niemczyzna w dzielnicach polskich potrzebowała obrony. Tak jednakże jest w rzeczy saméj, a przy téj sposobności nie chodzi wcale o statystykę, lecz raczéj o zdanie tych, którzy przez całe lat dziesiątki czy to jako urzędnicy, czy téż z innych powodów, w polskich dzielnicach mieszkają. Ci panowie Wam powiedzą, iż niemczyzna rzeczywiście się cofa.... Niemieckie żywioły nie zostały tam sztucznie wywołane, lecz po części musiały sobie zdobywać teren.

Bolesną jest rzeczą, że Niemcy, którzy tam od 100 lat mieszkali, mianowicie zaś katolicy niemieccy, z biegiem lat coraz więcéj się spolonizowali. Bolesną jest rzeczą porównywać n. p. **obwód nadnotecki** z czasów naszych z tymże obwodem, jakim był przed 100 laty. Dziś musieliśmy dożyć tego, że w tamtejszych okolicach, n. p. **w powiecie chodzieskim, tworzą się polskie wyspy, z których, jakby strumienie lawy, na wszystkie strony rozlewa się żywioł polski,** że tam niestety z pomocą religii **katolicy niemieccy zaczynają chwiać się w swém narodowém usposobieniu.**

... W sierpniu r. z. pokazało się w powiecie brodnickim, lubawskim i toruńskim, że w tamtejszych szkołach było aż do 19 prct. dzieci polskich wychodzców. W Toruniu było 86 takich dzieci, w Licbarku 114 (przeszło 20 prct.), w Golubiu 80 w jesieni, a na wiosnę 56, (przeszło 20 prct.), w Gorczenicy i Ostrowitem było $33^1/_2$—40 prct. zagranicznych dzieci polskich, tak że organizacya nauki szkólnéj zupełnie zmieniona być musiała, a gminy musiałyby były budować drugie klasy.

Małe miasto **Lubawa,** które z różnych powodów narażone jest obecnie na niebezpieczeństwo zupełnego spolonizowania, dowodzi, że od r. 1884—1886 liczba ewangielickich dzieci wzrosła tylko z 90 na 93 — dzieci katolickich, a więc polskich, z 328 na 428.

W **Nowem** liczba dzieci protestanckich nie zwiększyła się wcale, liczba dzieci polskich wzrosła z 258 na 387, to jest o 129.

W **Lembarku** znajduje się teraz 28 dzieci protestanckich mniéj, aniżeli w r. 1881.

W **Lubiczu** jest 24 dzieci protestanckich mniéj, a polskich o 7 więcéj.

W **Brodnicy** jest pomiędzy katolikami 2766 osób mówiących w domu po polsku, a tylko 80 takich, które się przyznają do narodowości niemieckiéj. Z Polaków rozumie około 1000 osób po niemiecku — ale mimo to porównując statystykę obecną ze statystyką przed laty 50 dochodzi się do wyników, które budzą wielkie obawy. **Niemieccy katolicy nie mają osobnych kościołów** i wskutek polskiéj katechizacyi i nauki religii, oraz wskutek polskiego urządzenia po kościołach zupełnie dla niemczyzny giną.

... Wszystkie nasze usiłowania mają ten cel, ażeby te żywioły niemieckie, na których utrzymaniu rządowi zależy, wzmocnić i utrzymać. Do tego służyć mają środki germanizacyjne i popieranie niemczyzny w szkole. W obec niepomyślnych stósunków zarobkowych i zewnętrznego życia, niepodobna jest prawie obywatelom średnich klas, mianowicie Niemcom, wychowywać dzieci swoich odpowiednio do niemieckich wymagań. Żądamy przeto od Was 150,000 marek na stypendya szkólne dla Niemców; jest to w porównaniu do potrzeb suma bardzo mała, a mogąca być bardzo dobrze użyta.

POLSKA AGITACYA rozumiejąc dobrze przewrót społecznych stosunków, wytęża od lat 20 wszystkie siły w tym kierunku, aby **wzmocnić polski stan średni.** Dawno już minęły te czasy, kiedy to pośród ludności polskiéj istniały tylko klasa wyższa i klasa niższa, a pomiędzy niemi wielka próżnia. To zostało usunięte — dzięki doskonałéj szkole pruskiéj. Za to wywdzięczają nam się Polacy bardzo źle. Mamy tam towarzystwa, które głównie nad tém pracują, aby synów nawet t. z. najlepszych rodzin kierować do zawodów zarobkowych i w ten sposób wyrównywać przepaść, istniejącą między obiema warstwami społecznemi.

Udało im się to też **z pomocą Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia K. Marcinkowskiego, Towarzystwa dla uczącéj się młodzieży** w Prusach Zachodnich, dawniejszego **Towarzystwa Oświaty Ludowéj,** Tow. dla popierania interesów moralnych itd. W sposób systematyczny wychowywane bywają (nie licząc już księży) nowe siły z pomocą stypendyów owych towarzystw, do których łączy się pomoc wielu szlacheckich rodzin — i te siły pracują następnie jako **lekarze, adwokaci, aptekarze, budowniczy** itd. Słowem, gdzie tylko jakiekolwiek miejsce zająć może Polak, tam nie szczędzą Polacy żadnych zabiegów, aby zajęli te miejsca, mające nie mały wpływ na szerzenie polonizmu. Jeśli dzisiaj przyszło do tego, że obecnie osiedli już w każdym powiecie Polacy jako lekarze, adwokaci, aptekarze, budowniczy, i to po większéj części stypendyści Tow. Im. Karóla Marcinkowskiego — to można powiedzieć, że POLSKA AGITACYA znajduje się w najlepszym biegu. Na podstawie statutów ci stypendyści muszą znów zostać członkami Towarzystwa,

(Zaprzeczenie w centrum.)

tak jest — (gdyż w przeciwnym razie musieliby stypendya zwrócić, znam jednego księdza, który się wykupił — ale nikogo więcéj) — muszą popierać Towarzystwo, a doświadczoną jest rzeczą, że ci ajenci Towarz. Karóla Marcinkowskiego, które się zorganizowało na podstawie podziału na powiaty, są zarazem najenergiczniejszymi politycznymi agitatorami.

Tutaj niemczyzna musi się bronić — gdyż w owych dzielnicach zaledwie już możemy naszym rodakom zabezpieczyć miejsca adwokatów, lekarzy, budowniczych itd., które dotąd bez przeszkody całe lat dziesiątki zajmowali!

Grolmann i Flottwell.

Fryderyk Grolmann urodził się w Berlinie 1778, syn prezydenta najwyższego trybunału — był kapitanem w armii pruskiéj w chwili, w któréj nastąpiła straszna dla Prus katastrofa z roku 1806. W roku 1807 dostał się do niewoli francuskiéj, z któréj zdołał ujść do Szwecyi, ratując się iście szaloną odwagą. Z Szwecyi udał się do Hiszpanii, gdzie został pułkownikiem w wojsku powstańców i gdzie go wielkiemi honorami zaszczycono. W roku 1812 powrócił tajemnie do Niemiec; brat jego zmarłéj żony v. Gerlach postarał się dla niego o fałszywy paszport na imię Fryderyka Gerlacha. Grolmann udał się do Jeny, gdzie słuchał wykładów historyka Henryka Ludena, którego był wielkim wielbicielem i zwolennikiem, i któremu téż zwierzył się ze swéj tajemnicy. Następnie po nieszczęśliwéj dla Francyi rosyjskiéj wyprawie Napoleona, udał się do Berlina, a gdy Prusy zdecydowały się do wojny, były pułkownik hiszpański został mianowany majorem i wziął udział w kampanii r. 1813. Kiedy Luden chciał także zostać żołnierzem i walczyć za ojczyznę, Grolmann odradził mu, zobowięzując go natomiast, aby założył pismo, w którémby bronił świętéj sprawy narodowéj. Luden założył pismo „Nemesis“, które wychodziło od r. 1814 do 1818, a przez swe „proroctwa Sybili“ wielki wpływ na umysły wywierało.

Po wojnie awansował Grolmann szybko, i uchodził za najwykształceńszego oficera pruskiéj armii. Od roku 1830 stał załogą w Poznaniu i kierował operacyami pruskiemi podczas naszego narodowego powstania. Grolmann nie łudził się — jak pisze „Vossische Ztg“, że z Polaków zrobi Niemców, i z tych téż przekonań wypłynął memoryał, z którego ustępy książę kanclerz niedawno odczytywał w sejmie pruskim. Obok tego jednakże gardził Grolmann używaniem środków gwałtownych i wzdrygał ramionami, patrząc na to, co robił ówczesny naczelny prezes Flottwell.

Pewien oficer, który wówczas stał załogą w Poznaniu, a późniéj był w bliż-

szych stósunkach z dzisiejszym królem, cesarzem, zmarły podpułkownik Greiffenberg, opowiadał niejednokrotnie o sporach jenerała Grolmanna z naczelnym prezesem Flottwellem. Greiffenberg bywał często w domu Grolmanna, którego córka umarła jako narzeczona przyszłego ministra wyznań Raumera.

W r. 1839 miał Grolmann ciekawą ze wszech miar rozmowę o sprawie polskiéj z holenderskim jenerałem Fryderykiem Gagern, kiedy go tenże, wracając z Rosyi, odwiedził w Poznaniu. Znajduje się ona w Pamiętniku z podróży téj, wydanym przez Fryderyka Gagerna w III. tomie życia Fryderyka Gagerna.

Jenerał Grolmann umarł w r. 1842, a przyjaciel jego Luden uczcił jego pamięć pismem p. t.: „Hauptmann v. Gerlach 1812, Student in Jena.“ Na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma IV. armia pruska przywdziała żałobę po tym jenerale.

Henryk Edward Flottwell,

naczelny prezes, a późniéj minister, był zupełnie inaczéj względem Polaków usposobiony. Urodzony w r. 1786 w Wystruciu, studyował w Hali razem z Varnhagenem von Ense i wcześnie wstąpił do pruskiéj służby administracyjnéj i poszedł w górę za protekcyą naczelnego prezesa Henryka Teodora Schöna; szkoda tylko, że nie miał szerokiego poglądu i wielkiego umysłu Schöna.

Był to niezmiernie wytrwały i pilny biurokrata — ale téż nic więcéj, — giętki w obec przełożonych, nieubłagany i bezwzględny w obec niższych. W r. 1830 został naczelnym prezesem w Poznaniu, a przybywszy do nas w chwili, w któréj Fryderyk Wilhelm III. zapłonął na Polaków gniewem, postępował w Księstwie tak gwałtownie, że go wszyscy znienawidzili.

Powtarzające się dzisiaj nieustannie zdanie, że szlachta i duchowieństwo polskie są reprezentantami rewolucyjnéj myśli, chlubi się jego ojcowstwem.

Na cele kolonizacyjne i niemiecko-protestancką propagandę wydano z jego inicyatywy przeszło 6 milionów talarów — a wszystko poszło w „zęby czartu.“

Jeśli Flottwell spodziewał się, że pozyszcze sobie chłopów i robotników polskich, których ciągle przeciw szlachcie podburzał, to się bardzo zawiódł, jak się to pokazało przy aresztowaniu ś. p. ks. Arcybiskupa Dunina w r. 1838.

Ś. p. król Fryderyk Wilhelm IV odwołał Flottwella krótko po swém wstąpieniu na tron i przysłał na jego miejsce hr. Arnima-Boytzenburg (ur. w r. 1803). Flottwell był od r. 1840—1843 naczelnym prezesem w Magdeburgu, następnie ministrem finansów przez dwa lata, naczelnym prezesem w Monasterze, w roku 1848 członkiem zgromadzenia narodowego we Frankfurcie — gdzie się głównie starał o zniesienie celibatu księży katolickich.

Podczas głośnych rozpraw polskich w kościele św. Pawła we Frankfurcie system jego został surowo potępiony — a kiedy się chciał bronić, niedopuszczono go nawet do słowa, w skutek czego ze zgromadzenia wystąpił. Ponieważ w Monasterze niepodobna mu było dłużéj urzędować, gdyż go zanadto znienawidzono — przeto zamianował go król naczelnym prezesem Brandenburgii, a w r. 1858 zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych, które złożył w r. 1859 a zmarł w r. 1864 jako prototyp pruskiego biurokraty według staréj modły.

Z zestawienia tych dwóch postaci pokazuje się, że jenerał Grolmann był człowiekiem zupełnie innego kroju, aniżeli intrygant i twardy, bezwzględny biurokrata Flottwell.

System, który on zaprowadził, nie długo istniał, miejmy nadzieję, że i obecne zastósowanie jego zasad w polityce przeciw Polakom nie długo się utrzyma.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 16 kwietnia.

(Wybory do rady państwa).

(□) Wybory uzupełniające, które się w Krakowie w miejsce ś. p. posła do rady państwa, profesora Zatorskiego dziś właśnie o godzinie 6 wieczorem ukończyły, były smutnym objawem nieprzezorności zanadto siłom swym dowierzającéj partyi konserwatywnéj. Nieoględność i brak dobrze zorganizowanéj agitacyi były z téj strony tak wielkiemi, że chociaż społeczeństwo krakowskie jest w znacznie przeważającéj swéj części niewątpliwie konserwatywném, była chwila, że wypadek wyborów przechylać się już zaczął na stronę przeciwną.

Od samego początku wyborów błędów popełniono bez liku. Zaraz postawienie pierwszego kandydata nie było zbyt świetnym dowodem oględnego działania. Pan Machalski jest człowiekiem prawym i praktycznym, zna dobrze stósunki kraju i miasta, i z tego powodu może być i będzie niezawodnie w Kole polskiém rady państwa posłem bardzo użytecznym. Ale Kraków, którego w radzie państwa reprezentowały zwykle większe znakomitości, przywykł już do ludzi nieco większéj miary i łatwo się propozycyą mniejszych potęg zniechęca. Dołączyła się do tego jeszcze i ta niemiła okoliczność, że kiedy przed kilkunastu laty, w ciągu jednéj z dawniejszych kampanii wyborczych, pan Machalski, przełamując karność, w obec ówczesnych postanowień komitetu, sam się na kandydata do poselstwa podawał, stronnictwo konserwatywne, które go dziś proponuje, wystąpiło dosyć ostro przeciw niemu. Można więc było przewidzieć, że opozycya nieomieszka z tego skorzystać.

Drugim błędem było, że przywódzcy stronnictwa nie domagali się tym razem tak silnie, jak zwykle, bezwzględnego zastósowania się do postanowień komitetu wyborczego. W obec kandydatury doktora Warschauera, któréj nikt nie brał na seryo, ścisłe przestrzeganie frakcyjnéj karności zdawało im się zbyteczne. Nie przeczuwając innych zasadzek, w cieniu nocy przygotowanych, zdawało się im, że można sobie nawet luksusu dwóch kandydatów konserwatywnych pozwolić. Z téj nieoględnéj pewności wynikła druga kandydatura p. Zygmunta Cieszkowskiego, późniéj nie dość wcześnie porzucona. Nie wiele brakło, żeby i trzecia jeszcze, p. Konopki, powstała, którego sobie wielu życzyło, który jednak, wiedziony uczuciem zdrowéj przezorności, wymówił się od niéj.

Dr. Warschauer, jak można było przewidzieć, uzyskał téż tylko stósunkowo drobną liczbę głosów, ale kiedy, skutkiem głosowania na dwóch kandydatów konserwatywnych, głosy stronnictwa rozdzieliły się nad miarę, wyskoczyła raptem, jak napaść z za płota, kandydatura pana Romanowicza. Pokazało się, że pokątne werbowanie odbywało się już od dawna w najmniéj oświeconych warstwach, a na ostatnią chwilę, w sam dzień wyborów, rozwinęła się przygotowana w cichości, istnie amerykańska agitacya, z obnoszonemi na drągach plakatami i z rozrzucaniem druków zwyczajnego w takich razach rodzaju. Nowy kandydat umiał uniknąć poprzednio dnia jasnego, żeby nie obudzić czujności, i upatrzył sobie chwilę, w któréj już trudno było naprawić popełnione błędy i nieprzezorności.

Działo się to wszystko wczoraj, w terminie wyborów. Wśród takich okoliczności przyjść oczywiście musiało do ściślejszych wyborów między p. Machalskim a p. Romanowiczem. W myśl ustawy musiano je zaraz na dzień następny, to jest na dziś wyznaczyć. Mimo krótkości czasu, nieobecności prezydenta miasta i wielu innych wpływowych osób, mimo rozjechania się w różne strony znacznéj części profesorów uniwersytetu, zdołano przynajmniéj o tyle przywrócić zachwiany ład w wyborach, że na 2318 głosujących p. Machalski uzyskał 1215, pobił więc przeciwnika swego tylko 103 głosami, co w Krakowie słusznie uchodzić musi za rzecz niesłychaną, która powinna stać się wielką nauką na przyszłość pod wszystkiemi dotkniętemi tu względami.

Berlin, 17 kwietnia.

(Kto stał się winnym taktyki walki kulturnéj?)

Już od dawna usiłowano oznaczyć istotne powody walki kulturnéj. Teraz tego zaniechano, w czém leży przyznanie, że rzeczywistych i ważnych powodów do starcia nie było. Natomiast wznawiano w ostatnim czasie kilkakrotnie pytanie, jaka strona to starcie wywołała? Obie ze siebie zwalają winę. Nikt nie chce być ojcem lub kmotrem téj walki; walka kulturna jest dziecięciem, którego się wyparli właśni rodzice. Książę Bismarck w ostatniéj mowie, jaką miał w Izbie panów, przyjął tylko odpowiedzialność za ogólną tendencyą ustawodawstwa majowego, zwalając odpowiedzialność za szczegóły na ministra Falka. „Nordd.“ idzie krok daléj i oświadcza w artykule wymierzonym przeciw „Krzyżowéj“: „Gdyby „Kr.-Ztg.“ nie była konserwatystów wprowadziła w obłęd, gdyby nie była kanclerza zmusiła do oparcia się na narodowcach, rząd nie zostałby znaglonym do podjęcia walki przeciw ultramontanizmowi drogą praktykowanéj przez siebie taktyki.“ Do czegoż zmierza to półurzędowe oświadczenie? W pierwszéj linii chce ono oczyścić rząd z ciążącego na nim zarzutu. Według „Nordd.“ jest tenże rząd odpowiedzialnym za walkę samą w sobie, ale nie za rodzaj jéj taktyki. Tę taktykę narzucili mu najprzód narodowcy, a potém konserwatyści, którzy w stanowczéj chwili kanclerza opuścili, zmuszając go do oparcia się na narodowcach. W téj mierze przeto jest ten artykuł niejako oskarżeniem narodowców i konserwatystów, z tą jedyną różnicą, że na ostatnich zwala całą odpowiedzialność, pierwszym zaś żadnego nie czyni zarzutu.

Na kogoż więc rzeczywiście spada ciężar odpowiedzialności? Całkowicie zależnéj roli, o któréj mówią niektóre dzienniki, nie przypisuje „Nordd.“ ks. Bismarckowi. Walkę przeciw ultramontanizmowi, jak napomyka ten dziennik, uważał i kanclerz za konieczną. Zgadzałoby się to z jego ostatniém oświadczeniem, że bierze na siebie odpowiedzialność za ogólne tendencye ustawodawstwa majowego; zgadza się to zresztą i ze stanowiskiem, jakie ks. Bismarck zajął w kościelnym zatargu badeńskim. Mimo to przypuścić należy i uważać za bardzo prawdopodobne, że narodowcy, na których się oparł, zmusili go do takiéj taktyki, która nie przypadała mu do smaku i nie licowała z jego zamysłami. Czemuż jednak zgadzał się kanclerz na tę narodowo-liberalną taktykę? Jeżeli i on i narodowcy uważali ją za godziwą, toć pewnie ks. Bismarck akceptował ją tém chętniéj, że w niéj widział warunek dalszego poparcia.

Dalsze zaostrzenie sytuacyi w skutek ogłoszenia groźniejszych ustaw może nie przypadało całkowicie do jego przekonania, ale powiedziawszy *a* musiał powiedzieć i *b*. Przypuszczenie to ma już dla tego wiele za sobą, ponieważ narodowcy zmusili księcia Bismarcka do wstąpienia na drogę polityki manszesterskiéj, z któréj zszedł w roku 1878, gdy się przekonał, dokąd ona prowadzi. Jeźli narodowcy znaglili kanclerza do obrania znanéj taktyki walki kulturnéj, toć może jéj się teraz tym łatwiéj wyprzeć. Wielkie jednak zachodzi pytanie, czy myśli się zrzec ogólnych tendencyi tejże walki. Kanclerz uznaje całkowicie pochopność do zgody i pokojowe usposobienie Leona XIII. Jeśli to mówi szczerze, toć powinienby uczynić stanowczy rozbrat z dotychczasową polityką kościelną, tak jak to uczynił z manszestryzmem w roku 1878.

Jakiż jednak jest cel téj półurzędowéj zaczepki skierowanéj przeciw „Gazecie krzyżowéj?“ Czyżby „Nordd.“ pragnęła znów przygarnąć do siebie swych narodowo-liberalnych gagatków? Czy téż może wytykając im winę chce im udowodnić, że powinni przyłożyć ręki do usunięcia błędnéj i chybionéj taktyki kulturkampfowéj? Mogłoby téż to być przestrogą dla zachowawców, że w razie ewentualnego zwrotu w polityce kanclerza powinni stać wiernie przy nim. Ta przestroga atoli jest w obec teraźniejszych konserwatystów niepotrzebną. Przypuścić nareszcie można i to, że przestroga artykułu zwraca się do wszystkich stronnictw, nie wyłączając centrum i przypomina im, że mogą liczyć na względy, jeźli rząd będzie się mógł spodziewać ich poparcia. Nie śmiemy jednak przesądzać o znaczeniu i tendencyi pomienionego artykułu; jest on wielce zagadkowym; przyszłość dopiéro cel jego wyjaśni. Jedno się tylko w nim najwyraźniéj przebija, t. j. fatalne skutki i następstwa rządów narodowo-liberalnych. Im to zawdzięczamy grynderstwo i upadek ekonomiczny; one to wytworzyły nieszczęsną taktykę walki kulturnéj. Jeśli narodowcy okazują obecnie niechęć, a nawet wstręt do zawarcia pokoju, toć nietrudno odgadnąć, na kim ciąży główna wina.

NIEMCY.

* Berlin, 17 kwietnia. („Gazeta Vossa“. Rozporządzenie ministra). Niektóre dzienniki postępowe, powodowane chęcią przedłużenia walki kulturnéj, a może i obawą przyszłości, szczują przeciw Kościołowi daleko zawzięciéj, niż przedtém. „Voss. Ztg.“, jedna z najgorliwszych zwolenniczek zatargu kościelnego, dopuszcza się najohydniejszych napaści na ks. Biskupa Koppa. I tak zarzuca mu, że nie wziął udziału w głosowaniu w sprawie kolonizacyjnéj, chociaż był w Berlinie. Ponieważ wolnomyślny dziennik jest ustawie przeciwnym, powinien właściwie ks. Biskupowi być za to wdzięcznym; ale wtedy nie miałby sposobności do szczwania, i dla tego nie cofa się nawet przed inkonsekwencyą.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał pod dniem 11 kwietnia do wszystkich władz nader ważne rozporządzenie dotyczące bezrobocia. Zawieszenie pracy, jako wypływ poręczonéj swobody koalicyi, nie sprzeciwia się prawu, a jako oręż we własnéj użyty obronie jest nawet w pewnych okolicznościach moralnie dozwoloném. Dla tego téż rozporządzenie ministeryalne zabrania władzom oświadczać się za jedną ze stron spornych; ale poleca im przytém jak największą czujność, aby „spory o zapłatę załatwiano li tylko na dródze pokojowej i bronią legalną“. Do nielegalnych dróg zalicza minister powstrzymywanie innych robotników od wstąpienia w miejsce skrejkujących, agitacyą na dworcach, zaczepki i napaści na pracujących przez malkontentów. Nowy jest tylko ten przepis, że minister poddaje pod jak najściślejszą kontrolę wszelkie zawieszenia pracy, powstałe wskutek socyalno-demokratycznych agitacyi. Skoro w zawieszeniu pracy (mówi) pokaże się ślad dążności socyalno-demokratycznych, niezwłocznie zastósować należy przepisy ustawy o socyalistach odnoszące się do prasy i prawa stowarzyszeń. Gdzie istnieje mniejszy stan oblężenia, tam wolno przewódzców i sprawców bezrobocia nawet i wydalić. Rozporządzenie powyższe niewątpliwie nie przekracza ani kompetencyi ministra, ani granic legalnych. Mimo to wszystko byłoby pożądaném, aby władze niższego rzędu zastósowywały do strejków ustawę przeciw socyalistom tylko w przypadkach bardzo rażących. Gdyby się socyalistom udało przekonać strejkujących, że władze z zasady trzymają stronę pracodawców, w takim razie agitacya socyalistyczna przybrałaby olbrzymie rozmiary.

— Posiedzenia sejmu i parlamentu — pisze „Magd. Ztg.“ — przeciągną się co najmniéj do Zielouych Świątek. Sejm bowiem załatwić musi ustawę kościelno-polityczną, projekt kanałowy, ordynacyą powiatową westfalską i prawo stanowienia nauczycieli elementarnych. Ostatnie, połączone ze zmianą konstytucyi, wymaga podwójnego głosowania, podzielonego czasem trzytygodniowym. Parlament otrzyma przynajmniéj dwa projekty podatkowe i musi coś postanowić w sprawie pozostałych po wojskowych wdów i sierót, co jego narady przeciągnie aż do Świątek.

— Dochód z podatku od okowity obliczył rząd pruski na 100 do 150 milionów marek. Projekt dotyczyć będzie wyłącznie północnych Niemiec, gdyż południowe nie okazały dotąd chęci zrzeczenia się swych praw odrębnych.

— We czwartek rozpoczęły się w Wiesbadenie narady radzców ministerstwa i reprezentantów nauki w kwestyi phyloksery.

— Strejk robotników cygar w Strzygłowie i w Peterswaldau już załatwiony. W fabryce Scharnkego wszyscy robotnicy, mężczyzni i kobiety, powracali do pracy i to za tę samą płacę i w tych samych warunkach, co dawniéj. Bezrobocie nie tylko im nie pomogło, ale nawet pozbawiło ich zarobku, którego straty nie pokryły wsparcia z kasy zapomóg.

— Kara za wykroczenie przeciw subordynacyi. „Berl. Tagebl.“ umieścił był przed trzema tygodniami (27 marca) wiadomość, że 11 kapitanów brandenburskiego pułku fizylierów, którzy zbiorowo wnieśli o dymisyą dla tego, że doznawali nieprzyzwoitego traktowania ze strony pułkownika, skazanych zostało na kilkotygodniowy areszt forteczny. Dotychczas téj pogłosce nie zaprzeczono. Pięciu ze skazanych oficerów odsiaduje już swą karę; inni z powodów służbowych dopiero późniéj ją poniosą. Pułkownik v. Weinzierl, Badeńczyk, dowodzący pułkiem od roku 1883, podał się w tych dniach do dymisyi. Wypadek ten zostaje niezawodnie w związku z powyżéj opisaném zdarzeniem.

---

(244)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 89.)

ROZDZIAŁ VI.

Czarniecki istotnie nie śmiał nawet myśleć o tém, by marszałek koronny poddał się pod jego komendę. Chciał tylko, by działali razem, a obawiał się, że i to, z powodu wielkiéj ambicyi marszałka, nie przyjdzie do skutku, dumny pan bowiem odzywał się już nieraz poprzednio do swych oficerów, że woli na własną rękę Szwedów podchodzić, bo i tak coś wskórać może, a gdyby razem z Czarnieckim odnieśli zwycięstwo, tedyby cała sława spłynęła na Czarnieckiego.

Jakożby tak i było. Czarniecki rozumiał marszałkowe powody i martwił się. Wysławszy z Przeworska list, odczytywał teraz po raz dziesiąty jego kopią, chcąc się przekonać, czy nie napisał czegoś takiego, coby tak drażliwego człeka ubość mogło?

I żałował niektórych wyrazów, wreszcie począł w ogóle żałować, że list wysłał. Siedział zatém posępny w swéj kwaterze, a coraz to do okna podchodził i spoglądał na drogę, czyli posłowie nie wracają. Widzieli go przez okno oficerowie i odgadywali, co się z nim dzieje, bo troska widoczna była na jego czole.

— Patrz-no waść — rzekł Polanowski do Wołodyjowskiego. — Nic dobrego nie będzie, bo u kasztelana oblicze stało się pstre, a to zły znak.

Jakoż twarz Czarnieckiego nosiła liczne ślady ospy i w chwilach wielkiego wzruszenia albo niepokoju, pokrywała się białawemi i ciemnemi centkami. Że zaś rysy miał ostre, bardzo wysokie czoło, na niem chmurne jowiszowe brwi, nos zagięty i zwrok po prostu przeszywający, więc gdy jeszcze przyszły nań owe piętna, stawał się straszny. Kozacy przezwali go swego czasu rabym psem, ale wedle słuszności więcéj był do rabego orła podobny, a gdy, bywało, prowadził lud do ataku z rozwianą nakształt olbrzymich skrzydeł burką, wtedy to podobieństwo uderzało swoich i nieprzyjaciół.

Wzbudzał też strach w jednych i drugich. Za czasów kozackich wojen dowódzcy potężnych watah tracili głowy, gdy przyszło im przeciw Czarnieckiemu działać. Sam Chmielnicki bał się go, a zwłaszcza jego rad, których królowi udzielał. One to sprowadziły na kozactwo straszliwą klęskę pod Beresteczkiem. Lecz sława jego wyrosła głównie po Beresteckiéj, gdy na współkę z Tatary przebiegał na kształt płomienia stepy, wygniatał do cna zbuntowane roje, brał szturmem miasta, okopy, rzucając się z szybkością wichru z jednego końca Ukrainy w drugi.

Z tą samą zaciekłą wytrwałością szarpał teraz Szwedów. „Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi wojsko“ — mówił Karol Gustaw. Lecz właśnie Czarnieckiemu uprzykrzyło się wykradać; mniemał, że przyszedł czas bić, zaś brakło mu zupełnie armat, piechoty, bez których stanowczo nie można było nic ważniejszego wskórać; dla tego tak pragnął połączyć się z Lubomirskim, który wprawdzie także małą miał ilość armat, ale wiódł ze sobą piechoty złożone z górali. Te, jakkolwiek niezbyt jeszcze wyćwiczone, były już przecie nieraz w ogniu i mogły od biedy być użyte przeciw niezrównanym pieszym zastępom Karola Gustawa.

Więc pan Czarniecki był jakby w gorączce. Nie mogąc wreszcie wytrzymać w kwaterze, wyszedł przed sień i spostrzegłszy Wołodyjowskiego z Polanowskim, spytał:

— A nie widać posłów?

— Znać, że im radzi — odrzekł Wołodyjowski.

— Im radzi, ale mnie nie radzi, bo inaczéj byłby pan marszałek swoich z odpowiedzią przysłał.

— Panie kasztelanie — rzekł Polanowski, który cieszył się wielkiém zaufaniem wodza — po co się troskać; przyjdzie pan marszałek, dobrze! nie, to będziem po staremu podchodzić. Ciecze i tak krew ze szwedzkiego garnka, a to wiadomo, że gdy raz garnek zacznie ciec, to i wszystko z niego ucieknie.

Na to Czarniecki:

— I w Rzeczypospolitéj ciecze. Jeżeli teraz ujdą, wzmocnią się, przyjdą im posiłki z Prus, sposobność minie.

To rzekłszy, uderzył się ręką po pole na znak niecierpliwości; wtém dały się słyszeć stąpania końskie i basowy głos Zagłoby, śpiewający:

„Poszła Kaśka do piekarni,
A Stach do niéj: puść, przygarnij,
Kochana!

Bo śnieg pada i wiatr wieje.
Gdzież ja się biedny podzieję?
Do rana!...“

— Dobry znak, wesoło wracają! — zawołał Polanowski.

Tymczasem tamci, ujrzawszy kasztelana, zeskoczyli z kulbak, oddali konie pacholikowi i szli żywo do ganku; nagle Zagłoba rzucił czapkę w górę, i udając głos marszałka tak wybornie, że ktoby go nie widział, mógłby się omylić, zakrzyknął:

— Vivat pan Czarniecki, nasz wódz!

Kasztelan zmarszczył się i rzekł prędko:

— Jest pismo dla mnie?

— Nie ma — odrzekł Zagłoba — jest coś lepszego. Marszałek z całém wojskiem przechodzi dobrowolnie pod komendę waszéj dostojności!

Czarniecki przewiercił go wzrokiem, zaczém zwrócił się do Skrzetuskiego, jakby mu chciał rzec:

— Gadaj ty, bo tamten podpił.

Pan Zagłoba rzeczywiście był nieco podpiły; lecz Skrzetuski potwierdził jego słowa, więc zdumienie odbiło się na obliczu kasztelana.

— Bywajcie za mną! — rzekł do przybyłych. — Mości Polanowski, mości Wołodyjowski, proszę także!

I wszyscy weszli do izby. Nie siedli jeszcze, gdy Czarniecki spytał:

— Co rzekł na mój list?

— Nic nie rzekł — odpowiedział Zagłoba — a dla czego, to się w końcu mojéj relacyi okaże, teraz zaś incipiam...

Tu zaczął wszystko opowiadać, jak się odbyło, jako marszałka do decyzyi tak pomyślnéj doprowadził. Czarniecki patrzył na niego z coraz większém zdziwieniem, Polanowski za głowę się chwytał, pan Michał wąsikami ruszał.

— Tożem ja waści nie znał dotąd, jak mnie Bóg miły! — zawołał wreszcie kasztelan. — Uszom własnym nie wierzę.

— Ulisesem zdawna mnie nazywano — odrzekł skromnie Zagłoba.

— Gdzie mój list?

— Ot, jest!

— Już ci muszę darować, żeś go nie oddał! To ćwik kuty na cztery nogi! Podkanclerzemu uczyć się u niego, jak układy prowadzić! Na Boga, gdybym był królem, do Carogrodu bym waści wysłał...

— Jużby tu sto tysięcy Turka stało! zakrzyknął pan Michał.

A Zagłoba na to:

— Dwieście, nie sto, żebym tak zdrów był!

— W niczem-że się pan marszałek nie spostrzegł? — pytał znów Czarniecki.

— On? Łykał tak wszystko, com mu do gęby wkładał, jak karmny gąsior gałki, jeno mu grzdyka grała i oczy mgłą zachodziły. Myślałem, że pęknie od radości, jako szwedzki granat. Tego człowieka do piekła pochlebstwem możnaby zaprowadzić.

— Byle się to na Szwedach skrupiło, byle się skrupiło, a mam nadzieję, że tak będzie — odrzekł uradowany Czarniecki. Waść jesteś człek zręczny, jako liszka, ale sobie zbytnio z pana marszałka nie dworuj, bo inny i tegoby nie uczynił. Siła od niego zależy... Aż do samego Sandomierza pójdziemy majętnościami Lubomirskich i marszałek jedném słowem może całą okolicę podnieść, chłopstwu kazać przeprawy zatrudniać, mosty palić, wiwendę po lasach kryć... Waść będziesz miał zasługę, któréj ci do śmierci nie zapomnę, ale i panu marszałkowi muszę dziękować, bo tak mniemam, że nie z samoléj próżności to uczynił.

Tu w ręce zaklaskał i krzyknął na pacholika:

— Konia mi natychmiast!... Kujmy żelazo póki gorące!

Poczém zwrócił się do pułkowników

— Waściowie wszyscy ze muą, żeby asysta była jak najokazalsza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Cesarz Wilhelm, gdy jeszcze był księciem pruskim, głosował na radzie ministrów w r. 1845 za zatrzymaniem znanego funduszu Flottwella i uzasadnił swe wotum według „Nordd. Allg. Ztg.“ w tych słowach: „Pod względem politycznym byłoby wielce pożądaném dalsze zakupno dóbr ziemskich w W. Ks. Poznańskiém w miarę nastręczającéj się sposobności i starczących na to funduszów, gdyż Polacy mogliby rozwiązanie tychże funduszów uważać jako słabość i nowe ustępstwo rządu.“

— Książę Bismarck wyjeżdża w tych dniach do Friedrichsruhe i zabawi tam aż do rozpoczęcia kampanii parlamentarnéj.

— Oddalono w Osnabryku urzędnika miejskiego, zatrudnionego od lat 12 w wydziale administracyi biednych, ponieważ pojąwszy za żonę katoliczkę dotrzymał słowa danego przed ślubem i pozwolił swe dzieci wychować po katolicku.

— Cieśle kolońscy i okoliczni przedłożyli pracodawcom i cechowi następujące żądania: 1) obliczenie pracy na godziny; dziewięć godzin zatrudnienia na dzień, od 6½ zrana do 7 wieczorem, włącznie z 1½ godziny na obiad, ½ godziny na śniadanie, ½ godziny na podwieczorek. 2) najmniéj 40 fenygów za godzinę pracy. 3) zniesienie pracy po za godziny oznaczone i zajęcia niedzielnego. Za pracę trwającą po nad dziesięć godzin 5 fen. dodatku za godzinę, a za niedzielną 50 prc. więcéj. 4) zniesienie pracy na akord. 5) w sobotę kończy się praca o godzinę rychléj, a w wigilie Wielkanocy, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia już o 4 godzinie bez okrojenia umówionéj płacy. — Ponieważ do tych żądać się nie przychylono, wszyscy czeladnicy zgromadzeni na zebraniu postanowili 10 maja ogłosić bezrobocie.

— Zapowiedziany wiec w Ludwigshafen, na którym socyal. Liebknecht miał mówić o „demokratach socyalnych w parlamencie“ nie przyszedł do skutku, gdyż policya surowo go zakazała. Zebrano się w Mannheimie, gdzie na niego dano pozwolenie pod warunkiem, że po mowie nie będzie wszczętą w téj materyi dyskusya. Tak téż się stało, p. Liebknecht mówił 2 i pół godziny, poczém zebrani spokojnie się rozeszli.

— Napaści dzienników na ks. B. Koppa. O zaczepce wymierzonéj przez „Voss. Ztg.“ na ks. B. Koppa wspomina nasz koresponden berliński. I wszystkie inne organa prasowe, począwszy od nieprzejednanych i skrajnych aż do „D. Tagebl.,“ rzucają na niego podejrzenie i starają się zdyskredytować jego osobę. Dziennik ten ośmiela się nawet twierdzić, że ks. Biskup radził kilku członkom Izby panów, aby nie byli zbyt hojnymi w ustępstwach, gdyż druga strona nie będzie znała miary swych żądań i pretensyi. Z temi zaczepkami stoi w rażącéj sprzeczności fakt, że ks. Biskup był w środę u kanclerza i prosił go o niezwłoczne załatwienie projektu w sejmie. Kanclerz odpowiedział, że niepodobno członków sejmowych zatrzymywać aż do Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza, że wielu już wyjechało do domu, nie czekając na odroczenie posiedzeń. Tak tedy losy projektu rozstrzygną się dopiero po trzech tygodniach, a załatwienie zatargu narażone jest na różne nieprzewidziane przypadki.

FRANCYA.

* Godném uwagi jest posiedzenie francuskiéj Izby deputowanych z dnia 13 kwietnia, na którém hr. de Mun interpelował rząd w sprawie zajść w Lacombe. Hrabia de Mun powiedział pomiędzy innemi:

Zwracam wyraz mych sympatyi do męża, który legł na wyłomie, dopełniając swego obowiązku, i broniąc domowego ogniska, mieszkania i własności swego pana. Przesyłam wyrazy współczucia temu dzielnemu żołnierzowi mężnemu obrońcy Belfortu, który na pobojowisku zraniony został od kul pruskich, a którego powaliła kula francuska dla tego, iż sądził, że ognisko domowe i własność obywatela jest nietykalną.

Spłacam hołd szacunku onéj kobiecie, która przez lat 40 wiernie służyła we fabryce, a która zginęła, aby ciałem swém zasłonić ognisko domowe.

Wyraz mego szacunku przesyłam onéj wiernéj ludności roboczéj, która mężnie stoi przy swym panu, a która i dzisiaj jeszcze ma tylko łzy smutku i wdzięczności dla swego dyrektora, leżącego dziś na łożu śmiertelném, a ukochanego przez nią jak ojciec.

Stało się .... kraj zrozumie, co zaszło. Pomiędzy Wami a nami leży krzyż zdeptany nogami i krew chrześciańskich niewiast, któréj się nie wylewa bezkarnie, która woła sprawiedliwości.

Prawica przyjęła te pełne zapału słowa ogólnemi oklaskami, — lewica robiła hałas iście piekielny. Minister Goblet starał się udowodnić słuszność postępowania rządowego, a gdy mu brakło argumentów, zaczął cytować za przykładem Berlina wyjątki z gazet monarchicznych. „Ten dramat — pisała jedna z takich gazet — jest przestrogą na on dzień, w którym będziecie chcieli wprowadzić w życie ustawę szkólną.... Przyjdzie chwila, w któréj lepiéj będzie umrzeć, aniżeli ustąpić.“

Gdy minister czytał te słowa, zawołał głośno Gazerone de Pradine, Gaskończyk, były żuaw z pułku utworzonego w roku 1870 przez jenerała Chartte, potrząsając ręką strzaskaną w bitwie pod Loigny: „Panie ministrze, oświadczam panu, że będę się opierał, a gdyby mi dzieci moje wydzierać chciano, będę ich bronił, choćby mnie zabić miano. Nie chcę, aby z nich kiedyś wyrość mieli tacy podprefekci z Chateau Vilain. — Nie są to czcze groźby, panie ministrze!“

HISZPANIA.

* Z przyjemnością zapisujemy, że liberalny gabinet Sagasty wstępuje na tory, na których pragnęliśmy go od dawna widzieć. Wedle telegramu „Timesa“, powtórzonego w „Moniteur de Rome“, oświadczył w tych dniach ambasador hiszpański przy Stolicy św., p. Croizard, sekretarzowi stanu, Kardynałowi Jacobiniemu, że prezez gabinetu hiszpańskiego nie odstąpi ani na krok od polityki, jakiéj się trzymał w sprawach kościelnych i w stósunku swym do Watykanu p. Canovas. To samo zaręczenie dał i hiszpański minister spraw zagranicznych, p. Moret, w piśmie, wystósowaném do wyborców swych w Sevilli. P. Moret chwali pokojowe usposobienie Biskupów i Watykanu i wzywa stronnictwo liberalne i konserwatywne do wspólnéj obrony monarchii przed destrukcyjnemi robotami radykalnych republikanów. Spełniają się w ten sposób nasze przypuszczenia, wypowiedziane swego czasu, że p. Segasta, jakkolwiek mąż kierunku liberalnego, uzna niepokonaną siłę Kościoła i jego wielkie znaczenie i wpływ, jaki choć pośrednio wywiera na bieg wypadków politycznych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 19 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu, profesorowi dr. Tschirschwitzowi w Niemodlinie na Górnym Slązku, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 153 marek. Dziś nadesłano: od lichego preferansisty, który więcéj zapowiadał niż miał — 6 marek. — Razem 159 marek.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj zrana do dziś o 12 cm. t. j. do 2,70 m.

* **Ze szkoły.** Robotnik Antoni Kubiak, mieszkający przy ulicy św. Marcina nr. 41 — zameldował z początkiem bieżącego roku szkólnego córkę swą Jadwigę do szkoły i kazał ją jako Polkę i katoliczkę zapisać. W dobréj wierze, że się według woli jego stało, poszedł do domu, ciesząc się, że z dzieckiem jego nie postąpiono jak z innemi, które za Niemców uznano, chociaż nimi nie były. Nawet gdy Jadwiga już kilka dni do klasy uczęszczała, nie dowiedział się Kubiak o zawodzie, jaki go miał spotkać, gdyż dziecko, nierozumiejąc niemieckiego języka, w którym nauczyciel ciągle przemawiał, nie umiało dać na pytanie: czego się uczy? żadnego objaśnienia. Dopiero późniéj dowiedział się Kubiak od starszych dzieci, że córkę jego do Niemców zaliczono i że jako taka musi się religii uczyć po niemiecku a od nauki języka polskiego zupełnie jest wykluczona. Przykrą tę dla siebie wiadomość sprawdził Kubiak.

* **Przedstawienie amatorskie** urządzone staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj w dniu 11 b. m. w teatrze polskim wykazało w dochodach i rozchodach następujący rezultat:

Dochód wynosił	568.30 m.
Rozchód . . .	281.60 m.
Pozostały czysty dochód	286.70 m.
rozdzielono:	
na teatr polski	109.30 m.
na Towarz. Czytelni ludowych	88.90 „
na Towarzystwo pomocy naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego	88,50 „
	286,70 m.

Poznań, 19 kwietnia 1886.

Zarząd Tow. młodzieży kupieckiéj.

W. Jerzykiewicz, kurator. *B. Leitgeber*, prezes. *A. Hauer*, kasyer.

Pan dr. Prejbisz, który przez lat blisko 25 praktykował jako lekarz w Pleszewie, ciesząc się tamże ogólném uznaniem, po dwuletnim pobycie w Dreźnie powrócił do Księstwa, osiedlił się w mieście naszém i rozpoczyna w tych dniach praktykę, w któréj życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

* **Na sobotniém posiedzeniu Rady miejskiéj** zajmowano się prawie wyłącznie sprawą wywozu nieczystości z miasta. Ostatecznie uchwalono 15 głosami przeciwko 9 przyjąć wywóz nieczystości w zarząd miasta na rachunek właścicieli domów i zgodzono się na ofertę Fehlana i towarzyszów, dotyczącą przejęcia 20 tysięcy metrów kub. fekaliów.

* **W piątek** zrana utonął w Warcie przy wielkiéj śluzie żołnierz z 46 pułku. Kilku szyprów nadpłynęło łódkami aby go wyratować, lecz nie udał się im ich zamysł, gdyż woda porwała go za szybko.

* **Często się zdarza,** że kowale, ogrodowi, owczarze, agronomi itd., okazują się świadectwami na stęplowym papierze za 1 do 3 złp. lub noszącemi na sobie wzmiankami — stępel się rezerwuje. — Jest to dowodem, że tak panowie jak oficyaliści, przepisów prawnych nie znają i opłacają koszta zupełnie niepotrzebnie, bo prawo nakazuje tylko użycie stępla do świadectw urzędowych t. j. takich, które wystawia władza i to stępla o wysokości 3 złp., kiedy każde inne prywatne świadectwo jest od téj opłaty wolne.

* **Krotoszyn.** Do tutejszego gimnazyum uczęszczało w dniu 1 lutego r. b. 258 uczni i to 58 katolików, 127 ewangielików, 73 żydów; — 147 z miasta, 111 zamiejscowych. Do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 26 uczniów i to 6 katolików, 15 ewangielików i 5 żydów; 23 z miasta, 3 zamiejscowych.

* **Ostrów.** Do gimnazyum tutejszego uczęszczało w ubiegłém półroczu 379 uczniów i to 165 katolików, 121 ewangielików i 93 żydów — 199 z Ostrowa, 172 z dalszych okolic, 8 z zagranicy. Oprócz dyrektora fungowało przy zakładzie 7 nauczycieli wyższych, 7 zwyczajnych, 1 kandydat, 1 nauczyciel techniczny, 3 nauczycieli religii i 1 nauczyciel szkoły przygotowawczéj.

* **Bydgoszcz.** Podejrzany o zamiar zamordowania Frasunkiewiczów parobek Jan Bełz, przytrzymany został w Lipce, stacyi kolei pilsko-chojnickiéj i odstawiony do tutejszego więzienia.

* **Pelplin.** Z Adryanopola nadesłał ks. W. Przewłocki, przełożony Misyi Bułgarskiéj pod dniem 7 kwietnia r. b. następujące pismo do „Pielgrzyma“:

„W téj chwili wyczytujemy z gazet smutną wiadomość o nieodżałowanéj śmierci czci najgodniejszego Arcypasterza, ks. Jana Nepomucena. Nie znajduję słów, by wyrazić uczucia boleści, jaką ta wiadomość napełniła serca nasze. Misya nasza doznawała licznych dowodów Jego prawdziwie ojcowskiéj opieki. Aby pamięć o niéj została uwiecznioną, zapisujemy do księgi stałą Mszą św. śpiewaną na dzień 30 marca każdego roku. A na ten rok jutro za duszę ś. p. naszego Ojca i Dobrodzieja odprawimy, każdy Ojciec Misyi, jednę Mszą świętą.

X. Waleryan Przewłocki,
przełożony Misyi Bułgarskiéj“.

* **Starogród.** Gazety niemieckie piszą, że schwytano nareszcie mordercę chłopca Cybuli ze Skurcza. O morderstwo to posądzonym był rzeźnik Behrendt, który długie miesiące za to, jak wiadomo, przesiedział w więzieniu. Otóż gazety te piszą: W Starogrodzie w szynkowni siedziało dwóch dobrze podchmielonych ludzi, z których jeden był dawniéj zamożnym piekarzem. W czasie głośnéj rozmowy przyznał się ostatni, że on zamordował chłopca Cybulę ze Skurcza i że go teraz sumienie dręczy. Aresztowano go natychmiast, niemniéj i jego towarzysza, który miał mieć udział w tém okropnem morderstwie.

* **Kowal jako kupiec w myśl kodeksu handlowego.** Pewien kowal, zatrudniający około 20 robotników a mający rocznego obrotu około 18,000 mrk., zawiesił wypłaty, t. j. zbankrutował. Ponieważ nie prowadził książek kupieckich, nie zamykał ich i nie zestawiał bilansów, jak to kupcy czynić zobowiązani, przeto wytoczył mu prokurator oskarżenie na mocy § 283 nr. 2 i 3 kodeksu karnego. (Ten paragraf przepisuje karę więzienia aż do 2 lat na tych kupców, którzy zawiesili wypłaty, zaniedbawszy prowadzić książki handlowe i zestawiać bilans).

Oskarżony bronił się tém, że nie jest kupcem tylko rzemieślnikiem, że przy prowadzeniu procederu nie używał maszyn, że rozpoczynając ten proceder, nie przypuszczał, aby interes ten tak się miał z czasem rozwinąć, że nadto nie działał w złéj myśli, nie zaprowadzając książek, tylko z nieznajomości prawa handlowego tego zaniedbał. Mimo tych wywodów został podsądny przez Izbę karną za winnego uznany, ale od tego wyroku odwołał się do sądu rzeszy.

Senat karny potwierdził na dniu 19 lutego r. b. wyrok poprzedniéj instancyi i tak go uzasadnił: Jest dowiedzioną rzeczą, że podsądny wyrabiał towary kowalskie i że trudnił się tym procederem. Zakupował zatém materyał surowy, przerabiał go, a potém sprzedawał. Mając zaś te warunki za sobą, jest podsądny kupcem w myśl artykułu 271 kodeksu handlowego. Z rozmiaru, jaki interes ten przybrał, a mianowicie z liczby zatrudnionych robotników i wysokości obrotu rocznego, wnosić należy, że interes podsądnego przekroczył rozmiary warsztatu rzemieślniczego, nie może przeto podsądny zaliczać się do kategoryi procederzystów w myśl art. 10 kodeksu handlowego. Mylném jest twierdzenie podsądnego, jakoby ta okoliczność, że ktoś prowadzi warsztat maszyną, dopiero stanowić miała o tém, że interes ten przekracza granice zwyczajnego rzemiosła. Nie chodzi téż o to, że podsądny interesu swego nie uważał jako kupiecki. Co się zaś tyczy obowiązku prowadzenia książek, to obojętną jest rzeczą, czy podsądny miał z góry zamiar rozszerzyć swoje przedsiębiorstwo po za granice warsztatu rzemieślniczego, czy téż, że przedsiębiorstwo to dopiero z czasem doszło do tak znacznych rozmiarów.

* **Według** „Freie Ztg.“ agitują w Prusach Zachodnich za petycyą do kanclerza o zniesienie funduszu amortyzacyjnego landszafty. Petenci żądają — tak pisze „Fr. Ztg.“ — iżby im, jako dłużnikom landszafty, zwrócono nagromadzone raty amortyzacyjne. W tym celu zwołał p. Kreppen z Nowegodworu obywateli ziemskich z rozmaitych stron Prus Zachodnich do Grudziądza, którzy uradzili wysłać petycyą do kanclerza przez osobną deputacyą, z landratem Schefferem z Człuchowa na czele. Petycya ta zostanie przesłana wszystkim stowarzyszeniom agronomicznym do podpisu. Petenci żądają wypłaty kwoty amortyzacyjnéj po mniéj więcéj ¾ do 9/10. Do takiéj zmiany statutów landszafty potrzeba, jak wiadomo, aby nie tylko deputowani landszafty, ale i korona na to się zgodziła. Petenci domagają się wypłaty kwoty amortyzacyjnéj nawet choćby listy zastawne o kilka procent spaść miały i choćby chwilowo nie nastąpiła ich konwersya.

† **Dnia 18 b. m.** o godzinie 5 z rana zakończył żywot doczesny w Warszawie ś. p. Bolesław Czepczyński w 21 roku życia.

* **Lwów,** 17 kwietnia. (Wielkie nieszczęście). Miasto Stryj stoi w płomieniach. O godzinie 2 po południu wybuchł pożar w śródmieściu i przy szalonym wichrze szerzył się gwałtownie. O godzinie 3 przestał telegraf funkcyonować, ponieważ także gmach, w którym mieści się urząd telegraficzny, zaczął się palić. Po nadejściu do Lwowa wiadomości o pożarze, koléj Albrechta przygotowała osobny pociąg, którym wyjechała lwowska straż pożarna. Burmistrz miasta Stryja, dr. Fruchtmann, bawi przypadkowo we Lwowie. Prezydent miasta Lwowa zarządził przesyłkę chleba. — Z Wolicy, (pierwszéj stacyi przed Stryjem) telegrafują, że podług nadeszłych ze Stryja wiadomości, spaliły się: dworzec kolejowy, magistrat, magazyn obrony krajowéj, rynek i Pańska ulica ku dworcowi. Straszny dym dawał się nawet czuć w Wolicy. — Ogółem spalić się miało do 600 domów. Setki rodzin bez dachu, wiele osób znalazło śmierć w płomieniach, straty ogromne. — Stryj liczy do 12,000 mieszkańców. Słynny jest w historyi zwycięztwem wojewody ruskiego, Stanisława Jabłonowskiego, odniesioném w r. 1664 nad Turkami. Był dawniéj własnością Jana Sobieskiego.

* **Wiedeń.** „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyą profesora wszechnicy petersburskiéj, dr. Jagicza na zwyczajnego profesora filologii słowiańskiéj na wszechnicy wiedeńskiéj.

* **Książęta domu Heskiego** mają zwyczaj uczenia się jakiegokolwiek rzemiosła. Książę Ludwik Battenberski, brat księcia bułgarskiego, wyuczył się sztuki drukarskiéj, wtajemniczywszy w nią także swoję małżonkę. Sztukę swoją wyzyskał obecnie książę Ludwik, gdyż wydrukował wspólnie z księżną dzieło swojéj siostry, hr. Erlach-Schönberg, pod tyt.: „Moja podróż po Bułgaryi.“ Pracę tę rozesłała autorka tylko członkom rodziny i małemu gronu przyjaciół.

* **Niżnij Nowgoród,** 15 kwietnia. Skutkiem kry zatonęło 20 bark i rozbiła się pozostała część karawany, składająca się wieców niż z 40 bark skutkiem zaparcia się lodów. Ostatnie barki rozbiły się podczas wczorajszego ruszenia lodów, które rozpoczęło się o godzinie pół do 7 onegdaj. Więcéj niż 1,500,000 pudów nafty wyciekło z rozbitych bark i pływa po wodzie. O przyczynach takiego niezwykłego nieszczęścia, różnie mówią. — Dwa parostatki szrubowe, wyruszyły wczoraj rano na poszukiwanie bark, uniesionych prądem, jakoż powiodło się im 8 ocalić. Liczba rozbitych statków niewiadoma. Z 62, które zimowały w sornowskiéj przystani, ocalało 25 tylko. — Uszkodzone także zostały dwa małe parostatki. Wysokość wody na Wołdze wynosi 21 stóp.

* **Cholera.** W piątek zachorowało 15 osób na cholerę, a umarło 6. Od soboty do niedzieli południa zaszły 4 przypadki cholery, a 6 osób umarło.

* **Bilety kolejowe z anonsami.** Na północno-włoskiéj kolei żelaznéj zaprowadzono od pewnego czasu bardzo praktyczne urządzenia. Bilety kolejowe do znaczniejszych miejscowości, mają na odwrotnéj stronie rodzaj portfelu, w którym złożona jest na cienkim papierze drukowana gazeta ogłoszeń o hotelach, sklepach i miejscach godnych widzenia w dawnéj miejscowości. Jest to więc rodzaj biletowego Bedeckera. Gazeta zawiera 40 przedziałów, po dwadzieścia na każdéj stronie, każdy przeznaczony jest na jeden anons. Należytość inseracyjna za każdy anons wynosi 15 franków za każde 10,000 egzemplarzy. W razie wypełnienia wszystkich kolumn, zyskuje administracya kolejowa 600 fr. nadzwyczajnego dochodu za każde 10,000 sprzedanych biletów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 20go kwietnia św. Agnieszki p.

Wschód słońca o godz. 4 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 4.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 42 i zawiera: Artykuł wstępny: Naukowe wyroki rzymskich Kongregacyi. — Kwestye teologiczne: O odpuszczeniu grzechów po za Sakramentem Pokuty św. II. — Dekreta św. Kongregacyi: Instrukcya św. Penitencyaryi dla spowiedników podczas jubileuszu. — — Dekret św Kongregacyi Indeksu potępiający książkę skandaliczną. — Kronika: Polskie dyecezye: Esportacya i pogrzeb ś. p. ks. Biskupa Marwicza i rządy w osieroconéj dyecezyi chełmińskiéj. — Ks. Cyrtowt prałatem katedry żmudzkiéj. — Rozporządzenie lwowskiego metropolity gr.-kat. względem pism niebezpiecznych. — Dyecezye krakowska i tarnowska. — Niemcy: — † Arcybiskup ks. dr. Orbin. — Austrya: Kongregacya Mechitarzystów. — Francya: Pismo Kardynała Guiberta do prezydenta republiki francuskiéj. — Hiszpania: Misya na wyspach Karolińskich. — Ameryka: Katolicki uniwersytet w Zjednoczonych Stanach półn. — Objaw katolickiego usposobienia w Boliwii. — Różne wiadomości: Instytut dla młodych murzynów afrykańskich na Malcie. — Pontificia Universitas Gregoriana Collegii Romani i uczniowie Polacy.

* **Przeglądu Społecznego** zeszyt 4 za kwiecień opuścił prasę i zawiera: I. Szkice programowe (narodowość). — II. Polska w czasie wielkiéj rewolucyi francuzkiéj i wpływ téj ostatniéj na nią przez Bolesława Limanowskiego. — III. Położenie włościan i własności ziemskiéj w XIX. wieku w W. Ks. Poznańskiem przez K. D. — IV. Poezye Włodzimira Wysockiego przez Fr. Rawitę. — V. Na dnie, nowela przez Iwana Franko. — VI. Sprawozdania literackie: 1) Księżniczka, powieść Zofii Urbanowskiéj, ocenił M. Bohdan. 2) Istericzewskija piesni małorusskawo naroda; Nowi ukrajiński pisni pro hromadśki sprawy; Polityczni pisni ukrajińskoho narodu. — Kronika spółczesna: Echa galicyjskie. — Kronika niemiecka: Programy warstw średnich.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Suchorzewski ze Swierkówca, Rabski z Miłosławia, Kucner z Komorowa, Cichowicz z Rydlewa, pani Białoszyńska z Wronowa, Kordt z Paderbornu, Kukułka z Berlina, Górnicki z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Mogunckо-Ludwigshafeńskie 4-proc. pryorytety z roku 1863/65. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3½ procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, FranzösischeStr. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 19 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122.— płacono, kwiecień maj 122,— płac.. maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 33,80 płac., kwiecień-maj 34.10 płac., maj 34.40 płc., czerwiec 35,20 płc., lipiec 36,— płc., sierpień 36,80 płacono, wrzesień 37,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana 33,70 mrk., kwiecień 33,70 mrk., maj 34.40 mrk., czerwiec 35,20 mrk., lipiec 36.— mk., sierpień 36.80 mrk., wrzesień 37,50 mk.. w miejscu bez beczki 32.50 marek.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 kwietnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	70	15	30	14	80	—	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	20	11	90	11	70	—	—
Jęczmień . . .	12	60	11	90	11	50	—	—
Owies . . .	13	—	12	—	11	60	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 19 kwietnia 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośledni M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw. -	12	80	12	30	11	80	12	17
	najn. -	12	50	12	—	11	60		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	20	11	80	11	88
	najn. -	—	—	12	—	11	50		
Owies	najw. -	15	—	14	—	—	—	14	25
	najn. -	14	50	13	50	—	—		

			Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl		6	—	4	50	5	25
	targana -		—	—	—	—	—	—
Siano	-		6	—	5	—	5	50
Groch	-		—	—	—	—	—	—
Soczewica	-		—	—	—	—	—	—
Fasola			—	—	—	—	—	—
Kartofle			2	40	1	80	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.		1	40	1	20	1	30
	od brzucha -		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-		1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-		1	20	1	—	1	10
Skopowina	-		1	20	1	—	1	10
Słonina	-		1	60	1	50	1	55
Masło	-		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę		2	20	2	10	2	15

(Nadesłano).

Rodak nasz, p. Hoffmann, mieszkający przy ulicy Podgórnéj nr. 4, poleca się Szanownéj Publiczności jako stroiciel fortepianów. Wszelkie uszkodzenia naprawia dokładnie. Również naprawia i instrumenta rznięte, tak że ich w tym celu zagranicę wysyłać nie potrzeba.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 19 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
kwiecień-maj 154,50
wrzesień-paźdz. 162,25
Żyto osłab.
kwiecień-maj 133,—
maj-czerwiec 133,25
wrzesień-paźdz. 137,75
Oléj rzep. słabiéj.
kwiecień-maj 43,30
wrzesień-paźdz. 44,90
Okowita słabiéj.
w miejscu 35,10
kwiecień-maj 35,60
maj-czerwiec 35,60
czerwiec-lipiec 36,50
lipiec-sierpień 37.40
sierpień-wrzesień 38,10
Owies
kwiecień-maj 127,—
Wyp.-żyta wsp. 1050
Wyp.-oko. kw. 20,000

Kapitały.

Berlin, 17 kwietnia 1886.

Pr. consol. 4%	105,40
Pozn. 4% listy z.	101,25
Pozn. 3½% l. z.	99,60
Pozn. listy rent.	103.70
Austr. banknoty	161,80
Austr. renta srebr.	68,60
Ros. banknoty	200,70
Ros. consol. 1871	98,75
Ros. listy zast.	97,60
Pol. 5% listy zast.	62 60
Pol. likw. l. zast.	56,75
Węg. 4% rent. zł.	83,30
Austr. akcye kr.	470,50
Aust. frac. kol. pn.	393,—
Lombardy	184,—
Usposob. słabe.	

Szczecin, 19 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.
kwiec.-maj. 157,—
wrzesień-paźdz. 163,—
Żyto spok.
kwiec.-maj. 129,—
wrzesień-paźdz. 135 —
Oléj rzep. spok.
kwiec.-maj 44 —
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita stale.
w miejscu 34 40
kwiecień-maj 35,—
czerwiec-lipiec 36,50
sierpień-wrzesień 39,25
Petroleum
w miejscu 11,70
Rzepik
w miejscu

Stowarzyszenie
Poznańskich właścicieli domów.

Na mocy § 9 statutów stowarzyszenia ogłasza się niniejszem, że (2097)

Zarząd składają Panowie:

Właściciel dóbr rycerskich **Helling,** przewodniczący.
Radzca sprawied. **Szuman,** zastępca przewodniczącego.
Kupiec **E. Matthaeus,** sekretarz.
Właściciel fabryki **Th. Auerbach,** zast. sekretarza.
Weterynarz **Herzberg,** kasyer.
Kupiec **Michaelis A. Katz,** zastępca kasyera.
Właściciel fabryki **S. A. Krueger,** ławnik.
Kupiec **B. Leitgeber,** ławnik.
Lekarz prakt. **Dr. Osowicki,** ławnik.
Właściciel apteki **S. Radlauer,** ławnik.

Stósownie do § 7 wybrane zostały do ogłoszeń następujące pisma:

1. Posener Tageblatt,
2. Posener Zeitung,
3. Dziennik Poznański,
4. Kuryer Poznański.

Wnioski przystąpienia do stowarzyszenia przyjmuje chętnie każdy członek zarządu.

MICKIEWICZA ADAMA POEZYE

wydanie zupełne w 4 tomach 3 mrk., oprawne w 2 tomy w płótno angielskie, z wyciskami 4 m. 50 fen. poleca (2093)

księgarnia J. K. Żupańskiego
w Poznaniu.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (1244)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

A. W. Żuromski
skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24
poleca
Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami, (363)
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonywą się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie.

SKŁAD
bławatów, płócień i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamieński

poleca na obecny sezon:
Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Gustowne **bonbonierki paryzkie.**

Paryzkie deserowe cukry i czekoladki.
Deserowe cukry i czekoladki własnego wyrobu zawsze świeże od 1,20 mrk. do 3 mrk. za funt opakowane w pudełkach eleganckich. (2099)
Karmelki w rozmaitych gatunkach.
Laudryny i karmelki szwajcarskie.
Osmarzane owoce.
Czekolady szwajcarskie Ph. Sucharda i własnego wyrobu.
Cacao w proszku holenderskie, van Houtena i van Hagena, szwajcarskie Ph. Sucharda.
Biszkopty angielskie, **wafle** wiedeńskie, **wanilią** poleca prosząc o łaskawe względy.

S. Sobeski
w Bazarze.

Księgarnia Katolicka
Poznań Wodna ul. 25.
wydała własnym nakładem i poleca:
MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami.“** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Na nadchodzące
Święta Wielkanocne
poleca
Świeżą najprzedniejszą
oliwę prowancką
do potraw, majonezów etc., również **prawdziwy ocet francuzki** w oryginalnych butelkach. (2083)

żelatynę białą i czerwoną,
wanilią, cykatę, migdały słodkie i gorzkie, **opłatki** do mazurków, **szafran, olejek, kwas i sok cytrynowy farby** (nietrujące) do farbowania w różnych kolorach jaj wielkanocnych.

Herbaty chińskie
w wyborowych gatunkach od 3 marek począwszy.
Importowane araki, rum i koniak.

R. Barcikowski
Poznań — Bazar.

Interes komisowy
Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Odebrałem przesyłkę **bombonierek** z Paryża i polecam takowe po cenach przystępnych.

Cukry deserowe własnego wyrobu, co dzień świeże, na sposób warszawski, funt od 1,50—4 mrk. w pudełkach eleganckich stósownych do wysłania od 1/2 funt. do 5 funt. (1451)
Karmelki własnego wyrobu w 30 gatunkach od 60 fen. do 1,40 m. za funt.
Karmelki szwajcarskie, ruskie i angielskie.
Czekoladki napełniane w wszelkich gatunkach.
Kasztany, ananas i inne owoce osmażane.
Konfitury i konserwy w słojkach.
Soki tegoroczne.
Czekoladę własnego wyrobu do gotowania Nr. I 1,40 mrk. Nr. II 1,20 mrk. Nr. III 1 m. przy odbiorze 5 funt. Nr. I 1,20 mrk. Nr. II 1,05 mrk. Nr. III 0,90 mrk.
Czekoladę z fabryki Ph. Suchard z Neuchatel i Menier z Paryża po cenach fabrycznych.
Cacao w puszkach.
Andruty wiedeńskie — biszkopty ang.
Ciasta Paryzkie do herbaty.
Likwory francuzkie i krajowe.
Arak, Rum, Cognac etc. poleca

A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Baranki i jajka cukrowe,
maczek kolorowy, cykatę
poleca (2038)
Cukiernia Ant. Pfitznera
Stary Rynek.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają
Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Licytacya

całkowitego inwentarza żywego i martwego majętności granowskiéj odbędzie się w **Granowie d. 22 czerwca r. b.**

Pluciński.

Stacye kolei: Grodzisk, Buk, Kościan. (2098)

Kołnierzyki, mankiety damskie i męzkie,
Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście,
Chustki płócienne i batystowe,
Krawaty męzkie w najnowszym guście,
Pończochy, białe i kolorowe damskie i dziecinne,
Szkarpetki gładkie i kolorowe od 35 fen. za parę,
Bawełny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach,
Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecinne
poleca we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. Chmara,
(2095) **Wodna ulica 22.**

J. Hoeptner & Comp.,
Wrocław, Ritterplatz nr. 2,
poleca swój bogato zaopatrzony (1843)
Skład wszelkich sprzętów kościelnych
z każdego metalu i w każdym stylu jako to: **kielichy, cyborya, monstrancye, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfikały, i t. d.** Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, **statuy monachijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.
Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i **pozłocenia** wykonujemy starannie i tanio.

Wańtuchy do wełny
w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane.
Płachty do stogów
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.
Pasy skórzane i bawełniane,
smarowidło na osie, oliwę do maszyn,
Gatunki wyborne, ceny nader przystępne,
polecają (1972)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na święta wielkanocne
polecam
Baranki i jajka cukrowe, marcepanowe i czekoladowe,
Mazurki warszawskie i paryzkie od 1 mrk. do 20 mrk.,
Maczek kolorowy,
Kwiaty cukrowe i cykatę.
Zamówienia na wszelkie pieczywo proszę wcześnie nadesłać. (2068)

A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Stare wina węgierskie
dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,
Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Można ciągle abonować za **1 mk. 50 fen.** na następujące książki:
1. **Podarek ślubny,** czyli Rady przed ślubem i po ślubie.
2. **Cześć Matki Boskiéj** w Polsce, przez Ks. W. Mrowińskiego T. J. (2032)
3. **Różaniec obrazkowy.** (16 obrazków.)

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie
X. dr. Łukowski.
Nabyć można także w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Wyborowy **miód** do picia,
Wina węgierskio i francuzkie począwszy od 1,50 m. za butelkę,
Poawdziwe wina szampańskie także wyborowe wino **musujące lotaryngskie,**
Cognac, arak, rum, wódkę gdańską, wódki francuzkie i krajowe
poleca bardzo tanio prosząc o łaskawe względy (2098)

S. Sobeski
w Bazarze.

Premiowane
srebrnym medalem na wystawie w **Amsterdamie** 1883.
Pancerne łańcuszki do zegarków
ze złota talmowego
(od prawdziwych złotych nie do odróżnienia).
6-letnia gwarancya.

ek
Łańcuszek męzki mrk. 5, łańcusz damski z eleganckim kutasikiem marek 6.
Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moję markę ochronną. **Gwarancya do każdego łańcuszka.** Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowięzuję się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój połysk złota utraci. (1981)

St. Wędzicki,
Stary Rynek nr. 55|34.

Mesyńskie
pomarańcze
i
cytryny
wyborowe, skrzyneczkam i pojedyńczo poleca (2085)

J. N. Leitgeber.

Drożdże funt.
szczecińskie
poleca (2086)

J. N. Leitgeber.

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung,“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi, Rozseła się gratis i franco. (292)

Panowie, mający stósunki z większymi gospodarzami, mogą sobie zapewnić korzystny dochód poboczny polecaniem angielskich młockarni parowych. Oferty sub P. I. 892. adresować należy do pp. Haasenstein & Vogler, Berlin W. Potsdamerstr. 135. (2091)

Une Bonne supérieure (Parisienne) possédant de *brillants certificats*, enseignant *l'allemand, l'anglais, l'aquarelle* et les *travaux manuels*, désire se placer à dater du 1 Juillet, aux appointements de 500 mrk. (2094)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dwóch uczni
znajdzie miejsce zaraz, jeden do bufetu, drugi do piekarni (2089)
w cukierni M. Huberta
w Gnieźnie

Półwiejska ulica nr. 5.

Handel z przyległem pomieszkaniem jest do wynaj. od 1 października r. b. Bl. wiad. na I piętrze na prawo. (2092)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.